

**Jak spostrzegawczy jest  
„beobachter”? „Metateoretyczne  
problemy literaturoznawcze”  
Międzyinstytutowego Koła  
Naukowego Teoretyków  
Literatury obserwator/beobachter  
jako przykład polskiego  
konstruktywizmu.**

Paweł Wolski

Teksty Drugie 2010, 4, s. 101-112



# Roztrząsania i rozbioru

Jak spostrzegawczy jest *beobachter*?  
*Metateoretyczne problemy literaturoznawcze*  
Międzyinstytutowego Koła Naukowego  
Teoretyków Literatury *obserwator/beobachter*  
jako przykład polskiego konstrukttywizmu

Postawione w tytule pytanie jest parafrazą problemu, jaki Joseph Mitterer podnosi w swojej rozprawie *Tamta strona filozofii*<sup>1</sup>. Aneks do tej niewielkiej książeczki nosi tytuł *Jak radykalny jest konstrukttywizm?*<sup>2</sup>. Jego teoria, rozwijana do tego miejsca w przywołanej przeze mnie książce, zasadza się na opozycji wobec dualizujących sposobów mówienia (tj. zakładających, że istnieje jakaś „tamta strona”, taka jak na przykład prawda), w miejsce których autor proponuje mówienie niedualizujące. Ma ono polegać na uświadomionej zgodzie na to, że postrzegamy obiekty rzeczywistości zawsze na zasadzie opisów, tj. że nigdy nie ukazują się nam jako przedmioty same w sobie i że wszelkie kontrowersje między postrzegającymi są właśnie kwestią różnicy opisów, a nie odmienności opinii czy tym bardziej błędnego/słusznego postrzegania natury tych obiektów. Ta teoria nie brzmi zbyt przekonująco<sup>3</sup> ani nowatorsko, a jednocześnie trudno dociec, na czym ma polegać róż-

---

<sup>1</sup> J. Mitterer *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, przeł. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> Tamże, s. 77.

<sup>3</sup> Ewa Bińczyk, jakkolwiek wstrzymuje się od bezpośrednich ocen, zdaje się jednak uznawać Mitterera za twórcę względnie udanej próby stworzenia antyreferencjalnej

## Roztrząsania i rozbiory

nica między założeniami Mitterera i krytykowanym przez niego konstruktywizmem. Nie zamierzam jednak przejmować teorii Mitterera czy założeń jego krytyki konstruktywizmu, chcę jedynie powtórzyć za nim pewne zasadnicze pytanie, jakie zadaje temu nurtowi badań. Otóż Mitterer podejmuje konstruktywistyczną retorykę, na ogół radykalnie zrywającą z całą dotychczasową filozofią, i w reakcji na nią zalicza teorię poznania Maturany (uznając go za reprezentatywnego przedstawiciela konstruktywizmu) do grupy jak najmniej w istocie radykalnych dualizujących sposobów mówienia. Na zadane pytanie odpowiada więc zdecydowanie: konstruktywizm nie jest wcale radykalny, a już na pewno nie radykalnie odmienny od realizmu<sup>4</sup>. Ujmując rzecz najzwyczajniej, argumentacja Mitterera opiera się na zarzucie, że Maturana podtrzymuje niby negowaną kategorię rzeczywistości, właśnie poprzez negację: twierdzenie, iż czegoś nie ma, musi zakładać istnienie pojęcia odnoszącego się do negowanego przedmiotu, a zatem poniekąd i przedmiotu samego w sobie (w ten sposób konstruktywizm służy Mittererowi jako kontrapunkt dla jego teorii niedualizującego sposobu mówienia).

Gdy zadaję podobne pytanie Międzyinstytutowemu Kołu Naukowemu Teoretyków Literatury *obserwator/beobachter*<sup>5</sup>, grupie studentów oraz pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego (a raczej korpusowi tekstów, które stanowią zapis wielowątkowych zainteresowań owego Koła i jego sympatyków – dotychczas ukazały się trzy zbiory – tom I: *Metateoretyczne problemy literaturoznawcze*, tom II: *Obserwacja systemu i badania empiryczne* i tom III: *Anatomia dyskursu*<sup>6</sup>), to robię to w całkiem innym niż Mitterer celu. Bo jeżeli warto podjąć jego gest, owszem, zasadniczo krytyczny wobec konstruktywizmu, a jednak wyróżniający się pośród pozycji, z których zwykle się konstruktywizm atakować (jak na przykład w mocno już zbanalizowanej sprawie Sokala – zresztą jej wpływ na polski dyskurs badawczy został ciekawie opisany w drugim tomie *Metateoretycznych problemów*

---

koncepcji komunikacji (patrz E. Bińczyk *Josef Mitterer na tropie dualizujących technik argumentacji*, w: teje *Obraz, który nas zniewala. Współczesne ujęcia języka wobec esencjalizmu i problemu referencji*, Universitas, Kraków 2007).

<sup>4</sup> J. Mitterer *Tamta strona filozofii*, s. 106.

<sup>5</sup> Tu i w dalszej części tekstu zachowuję ortografię nazwy stosowaną przez członków Koła (zarówno w publikacjach, jak i na stronie internetowej).

<sup>6</sup> Szczegółowe adresy bibliograficzne to kolejno: *Metateoretyczne problemy literaturoznawcze. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2005; *Obserwacja systemu i badania empiryczne. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora II*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2006; *Anatomia dyskursu. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora III*, red. B. Balicki, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2008. Wszystkie pozycje zostały wydane przez Oficynę Wydawniczą „Atut” i Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe. W dalszej części tekstu odniesienia do każdego z tomów lokalizuję w tekście, podając w nawiasie numer tomu i strony.

*literaturoznawczych* przez Pawła Jarnickiego<sup>7</sup>), to dlatego, że chodzi w nim o pytanie, na czym polega odmienność konstrukttywizmu i czy stanowi on pełnoprawny *Gestalt switch* w badaniach naukowych. Jeśli więc gest ten podejmuję, to robię tak po to, żeby zastanowić się nad sposobem funkcjonowania tego nurtu, a nie by odmawiać prawa bytu temu w różnych postaciach zdomowionemu już w nauce stylowi badań. A że konstrukttywizm ma w nauce pozycję mocną, może nie jako osobna szkoła – choć udana działalność wrocławian z czasem z pewnością każe zrewidować to stwierdzenie – ale jako pewien styl badań właśnie, przy czym będę się upierał wbrew konkluzjom autorki pierwszego tekstu w całej serii<sup>8</sup>. Mam więc zamiar, by ująć rzecz w języku konstrukttywistycznym, pytać nie o to, czy m jest konstrukttywizm w polskich badaniach literackich, ale zastanowić się, jak konstrukttywizm funkcjonuje w polskich badaniach literackich.

Takie spojrzenie na polski konstrukttywizm to właściwie obserwacja drugiego stopnia, mówienie o konstrukttywizmie z punktu widzenia konstrukttywizmu (może więc raczej trzeciego stopnia<sup>9</sup>), czyli poniekąd dekonstrukcja konstrukttywizmu. A mimo wrogości Siegfrieda Schmidta do dekonstrukcjonistycznego stylu mówienia<sup>10</sup>, znaleźć można w tym wielowątkowym nurcie badań i taki, który wykazuje pewne zbieżności konstrukttywizmu i dekonstrukcji. Na przykład Niklas Luhmann, wskazując na pokrewieństwo konstrukttywistycznej koncepcji różnicy i Derridiańskiej różni, sprowadza obie do podstawowego zagadnienia: „Kto jest obserwowany, przez kogo i po co?”<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> P. Jarnicki *Metafora i polityka. Dwa aspekty sprawy Sokala* (II, s. 135-159). Autor przypomina, że „[s]prawę Sokala można podzielić na dwa etapy. Pierwszy to psikus splatany redaktorom *Social Texts* i doniesienie o nim. Drugi to opublikowanie przez Sokala i Bricmonta książki, najpierw w 1997 roku we Francji (*Impostures Intellectuelles*), potem w 1998 roku w Wielkiej Brytanii (*Fashionable Nonsense*), recenzje powyższych i pozostałe «głosy w sprawie» Mówiąc o recepcji tej sprawy w Polsce, należy dodać etap trzeci, publikację książki pod tytułem *Modne bzdury*, jej polskie recenzje i nawiązania do niej” (II, s. 135-136). „Psikus” to opublikowanie tekstu brzmiącego jak *quasi*-konstrukttywistyczna rozprawa, czerpiąca z wielu naukowych, technicznych języków i metodologii, zdemaskowana potem przez autora jako dyletancki bełkot – co kompromitowało redaktorów pisma i dziedzinę, pod którą tekst się podszywał. *Modne bzdury* to polemika otwarcie wymierzona w nurty okołokonstrukttywistyczne.

<sup>8</sup> D. Wączek *Literaturoznawstwo empiryczne – założenia i problemy* (I, s. 21-22).

<sup>9</sup> „Obserwacja trzeciego stopnia to obserwowanie obserwacji drugiego stopnia, jak ta obserwuje obserwację stopnia pierwszego” (R. Schützeichel *Sinn als Grundbegriff bei Niklas Luhmann*, Campus Verlag, Frankfurt/M.–New York 2003, s. 53).

<sup>10</sup> S.J. Schmidt *Od tekstu do systemu. Zarys konstrukttywistycznego (empirycznego) modelu nauki o literaturze*, przeł. P. Wolski, przekład przejrzał A. Skrendo, w: *Konstrukttywizm w badaniach literackich*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Universitas, Kraków 2006, s. 201.

<sup>11</sup> N. Luhmann *Deconstruction as Second-Order Observing*, „New Literary History” 1993 no 24, p. 773.

## Roztrząsania i rozbiory

### Kto jest obserwowany, przez kogo i po co

Figura tego pytania – a raczej trzech pytań – jest kłopotliwa. Pierwsze i trzecie wymagają dłuższego zastanowienia, zaś środkowe, z pozoru proste, nie pozwala na odpowiedź jednocześnie krótką i rzetelną. Nieoczywistość pytania środkowego polega na tym, że choć można by odpowiedzieć na nie: obserwuje *obserwator*, czyli wrocławskie Koło, to wówczas należałoby natychmiast dodać: nie tylko, bo także badacze zaproszeni z innych ośrodków naukowych. I nie będzie to uściślenie jedynie topografii wrocławskiego konstruktywizmu i jego okolic, bo różnica między wrocławianinami i niewrocławianinami przekłada się na różnicę w sposobie pojmowania i przyjmowania konstruktywizmu jako stylu badań. Do sprawy tej wrócę później; tymczasem postaram się dokonać operatywnego zawężenia wiązki informacji, przyjmując pomimo powyższych zastrzeżeń, że systemem dokonującym obserwacji jest właśnie ściśle Koło *beobachter*. Obserwacja ta dokonywana jest – jeśli przyjąć wspomniane uproszczenie – metodami empirycznymi w rozumieniu grupy LUMIS, czyli w spójny, konstruktywistyczny sposób. Zresztą spora część tekstów tworzy w ramach tej konstruktywistycznej całości pewne mikrocałości, widoczna jest bowiem ciągłość (i rozwój) zainteresowań poszczególnych badaczy. Emil Szczerbuk opisuje pograniczne formy nauki o literaturze w cyklu artykułów z trzech kolejnych tomów: „*Socjologizm*” – *historia pewnej inwektywnej literaturoznawczej* (I), *Socjologia literatury jako dziedzina pogranicza. Antropologii literatury ku przestrodze* (II) i *Funkcje „antropologii literatury” w systemie literaturoznawstwa polskiego* (III), udowadniając, że o ile socjologia literatury, choć służyła polskiemu literaturoznawstwu za wspólną płaszczyznę komunikacyjną (I, s. 141), to jako odrębna dyscyplina, którą zresztą według autora nigdy nie była (II, s. 42), poniosła klęskę, o tyle antropologia literatury, różna od socjologii literatury mimo pewnych między nimi zbieżności, stała się wehikułem zmiany paradygmatu badań literackich (III, s. 34). Z kolei Katarzyna Majbroda w artykułach *Odejscie od wielkiego paradygmatu. Krytyka feministyczna wobec strukturalizmu (I)* oraz *Odejscie od wielkiego paradygmatu. Krytyka feministyczna wobec strukturalizmu (II)*, spoglądając na styl prowadzenia dyskursu feministycznego, przeciwstawia go androginicznemu strukturalizmowi, budując tym samym fundamentalną opozycję, na której opiera się sposób funkcjonowania takiego polskiego strukturalizmu, jaki wyłania się z kart *Metateoretycznych problemów literaturoznawczych*. Ta spójna, acz różnorodna trylogia (a to nie koniec serii, bo w przygotowaniu jest czwarty i z pewnością nieostatni tom) zawiera też przypadki odwrotne, tzn. teksty, które nie tyle budują cykl, ile raczej odsyłają do większych, zewnętrznych wobec *beobachtera* całości. Przykładem może być artykuł Bartłomieja Krupy *Opisać niewyobrażalne – problem prezentowania holocaustu w historiografii*, w którym badacz dokonuje rozróżnienia na scjentystyczny i niescjentystyczny sposób mówienia o Holokauście. Tekst ten jest integralną częścią książki *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa histo-*

rycznego<sup>12</sup>. Ciekawe jest to, jak tekst zmienia swój status w zależności od miejsca publikacji: binarne rozróżnienie stylów mówienia o Holokauście na scjentyzm i antyscjentyzm jest koniecznym uporządkowaniem topografii dyskursu na użytek całej rozprawy (*Wspomnienia obozowe...*), gdy zaś zawiera się w artykule, tj. rozprawie samej w sobie, do tego umieszczonej w tomie konstruktywistycznym, wówczas można się zastanawiać, czy taka przestrzeń nie pozwala na uwzględnienie form pośrednich holokaustowego dyskursu – w Polsce mógłby reprezentować je Zimand, za granicą Steven Tötösy de Zepetneck, zajmujący się – choć nie zawsze w przekonujący sposób – literaturą Zagłady z punktu widzenia konstruktywisty.

Po tym pobieżnym i z konieczności pomijającym wiele bardzo interesujących wątków, wrywkowym przeglądzie tekstów członków i sympatyków Koła można odpowiedzieć wstępnie na pierwsze z trzech postawionych w tytule tej części rozważań pytań („kto jest obserwowany przez *beobachtera*?”): otóż obserwowane są pewne nurty nauk oraz to, jak tworzą one obiekt swoich badań. Bywają to bardzo różne nurty i formacje literaturoznawcze (poststrukturalizm, feminizm, antropologia literatury), jeden ich model pojawia się jednak najczęściej – strukturalizm.

### Strukturalizm pod obserwacją

Otóż strukturalizm na poziomie deklaratywnym jest sprzymierzeńcem wrocławian. W *Przedmowie* do drugiego tomu Dominik Lewiński twierdzi, jakoby „konferencja potwierdziła, że na pytanie o to, co zostało nam ze strukturalizmu, najwłaściwszą odpowiedzią pozostaje: wszystko” (II, s. 11). W sposób najoczywistszy Lewiński nawiązuje do podobnej deklaracji Janusza Sławińskiego: „Dlatego na pytanie, co dziś z niego [strukturalizmu] pozostało – musimy odpowiedzieć: jak dotąd, pozostało w s z y s t k o, wbrew wszelkim wieściom, że odbył się już pogrzeb”<sup>13</sup>. Nieco dalej w tym samym tekście Sławiński pokazywał między innymi to, że ze strukturalizmu pozostało wiele także w pozornie grzebiącym go poststrukturalizmie. Niewykluczone zatem, że aluzja Lewińskiego ma drugie, poststrukturalistyczne dno. Można by więc przypuścić, że *Przedmowa* subtelnie przywołuje takie oto słowa Derridy: „Czym dekonstrukcja nie jest? Ależ wszystkim! Czym dekonstrukcja jest? Ależ niczym!”<sup>14</sup>, w ten podskórny sposób plotąc nic łączącą strukturalizm z konstruktywizmem za pośrednictwem poststrukturalizmu. Bo jeśli tłem (wcale nie chronologicznym!) dla z pozoru niewinnego zdania z *Metateoretycznych problemów literaturoznawczych* jest poststrukturalizm (a jest nim,

<sup>12</sup> B. Krupa *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Universitas, Kraków 2006.

<sup>13</sup> J. Sławiński *Co nam zostało ze strukturalizmu?*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2002, s. 11.

<sup>14</sup> J. Derrida *List do japońskiego przyjaciela*, cyt. za: M.P. Markowski *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Homini, Kraków 2003, s. 121-122.

## Roztrząsania i rozbiory

jeśli brać słowa Sławińskiego jako znak całości, a nie oderwany fragment), to od takiego tła echem wyraźnie odbija się fundamentalny tekst Schmidta, jednego z papieży konstruktywistycznej schizmy: *Od tekstu do systemu*<sup>15</sup> (który w tytule projektuje właśnie to, czego można doczytać się w *Przedmowie* Lewińskiego: polemikę z poststrukturalizmem, a przynajmniej – to już Schmidt, nie Lewiński – jego wydaniem Barthes’owskim), nie wspominając już o tym, że i Derridiański *List* dotyczy przecież m.in. tego, że dekonstrukcji równie blisko do strukturalizmu, jak i poststrukturalizmu. Jeśli więc po tych splątanych niciach dojść do powikłanego układu hermeneutyka – analiza struktury – dekonstrukcja – badania empiryczne w wydaniu Schmidta, to zdanie Lewińskiego znaczy coś dokładnie odwrotnego niż to, co pozornie mówi. Strukturalizm jest bowiem aprobowanym przez konstruktywistów kontekstem ich badań; w odróżnieniu od cytowanego wcześniej Luhmanna, dla Schmidta<sup>16</sup> dekonstrukcja, czyli istotne tło przywoływanego przez Lewińskiego artykułu Sławińskiego, to figura masturbacyjna<sup>17</sup>, wsobna i mało płodna. Zresztą nawet jeśli nie taka była intencja Lewińskiego (a żeby rozstrzygnąć, czy tak jest w rzeczywistości, trzeba by przyjąć niewiele wyjaśniający styl mówienia, jaki stał się reakcją Głowińskiego na *Strukturalistyczną wyobraźnię metateoretyczną*<sup>18</sup>), to taka intencja (jeśli użyć tego raczej obcego konstruktywizmowi pojęcia) wyłania się spomiędzy kart trzech tomów *Metateoretycznych problemów literaturoznawczych*. Dość więc powiedzieć: strukturalizm to opcja, wobec której wrocławscy konstruktywiści ustosunkowują się opozycyjnie. Dalszą część rozważań warto poświęcić zastanowieniu się nad tym, jak ta opozycja się rysuje w książkach *beobachtera*.

### Jak strukturalistyczny jest konstruktywizm?

Strukturalizm w trzech tomach *Wiedzy z punktu widzenia obserwatora* – wraz z ową wcale nieoczywistą, jak będę dalej utrzymywał, deklaracją Lewińskiego – funkcjonuje na zasadzie negatywnego punktu odniesienia. Paweł Jarnicki w tekście *Intertekstualność – bardziej „ludzkie” więzi między tekstami* pisze wprost, że „w opo-

---

<sup>15</sup> S.J. Schmidt *Od tekstu...*

<sup>16</sup> Jak wynika z częstotliwości pojawiania się nazwisk w tekstach wrocławian Schmidta to jednak bliższy im teoretyczny punkt odniesienia – być może dlatego, że podstawą jego rozważań jest właśnie system literatury, a nie, jak w przypadku Luhmanna, społeczeństwa lub mediów.

<sup>17</sup> J. Sławiński *Co nam zostało ze strukturalizmu?*, s. 202. Niezupełnie tak samo w tej sprawie wypowiedział się Luhmann (np. we wspomnianym przeze mnie wcześniej tekście *Deconstruction as Second-Order Observing*), wrocławskim konstruktywistom wyraźnie bliższy jest jednak Schmidt niż zmarły w 1998 autor *Der Realität der Massenmedien*.

<sup>18</sup> D. Lewiński *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Universitas, Kraków 2004.



## Wolski Jak spostrzegawczy jest *beobachter*?

zycji do strukturalizmu stoi [...] kognitywizm (który wyszedł zresztą tak, jak strukturalizm, z językoznawstwa) lub, jak kto woli, konstruktywizm” (I, s. 70).

Wzmiankowany już Emil Szczerbuk, pisząc o literaturoznawczym mylnym, uproszczonym sposobie pojmowania i tym samym używania socjologii (w artykule *Socjologia literatury jako dziedzina pogranicza*), ukazuje owe mylne użycia na przykładzie zastosowań terminologii socjologicznej przez strukturalistów (zarówno tak nietypowych, jak Sławiński, jak i marksizujących, jak Żółkiewski: na przykład II, s. 35). W ten sposób badacz dyskretnie przywołuje najczęstszy sposób dokonywanej przez konstruktywistów krytyki innych nurtów nauki, tj. wskazywanie braku ich terminologicznej precyzji. Do tego ostatniego stylu konstruktywistycznej polemiki otwarcie nawiązuje Michael Fleischer w puentującym ostatni zbiór artykułów *Rozpoznawalność cech „literackości” i „funkcji estetycznej” przez „kompetentnych odbiorców”*, rozpoczynając od zdystansowania się do przywoływanego aluzyjnie strukturalizmu w ów charakterystyczny dla konstruktywizmu sposób:

„Teksty literackie” charakteryzowane są w przeważającej większości koncepcji literaturoznawczych (których, jako że są powszechnie znane, nie trzeba tutaj szczegółowo wymieniać) za pomocą mniej lub bardziej precyzyjnie definiowanych cech, jak „literackość”, „funkcja estetyczna”, „uporządkowanie naddane” itp. (III, s. 277)

Przywołałem po jednym przykładzie z każdego tomu wyraźnie zaznaczającego się antystrukturalistycznego stanowiska *beobachtera* – a takich przykładów można by wymienić więcej. Trudno oprzeć się pokusie dociekania powodów takiego stanu rzeczy. Czy ten antystrukturalistyczny nurt stanowi naturalną retorykę rewolucji naukowych, wymagającą określenia wroga, budowania spójności poprzez określanie się wobec innej opcji (co charakterystyczne, najbardziej wytrzymały chyba obrońca strukturalizmu podobnie pisał swego czasu i o tym nurcie badań nad językiem i literaturą: „Strukturalizm – jak każdy «izm» – wyrósł w polemice z doktrynami konkurencyjnymi”<sup>19</sup>)? Czy też jest to naturalna postawa w sytuacji, w której literaturoznawstwo, szczególnie w klasycznych dziedzinach filologicznych, takich jak na przykład poetyka, operuje wciąż w ramach terminologii strukturalistycznej? To jednak znów pytania, które konstruktywistę nieszczególnie interesują. Zapytajmy więc raczej o to, jak opozycja strukturalizm – konstruktywizm rysuje się w trzech tomach *beobachtera*. Z podanych przykładów wynika, że opozycja ta dotyczy przede wszystkim terminologii (poza pryncypiami, takimi jak na przykład kategoria interpretacji, przez konstruktywistów uznawana za działalność nienaukową; kontrowersje wokół interpretacji to jednak kwestia sporna w sposób tak zasadniczy, że trudno uznać ją za różnicę konstytutywną i charakterystyczną wyłącznie dla opozycji strukturalizm – konstruktywizm). Poza tym trudno w ogóle znaleźć zasadnicze różnice między tymi dwiema formacjami. Niklas Luhmann powtarza za Spencerem Brownem, że podstawą poznania jest „to draw a differen-

<sup>19</sup> E. Balcerzan *I ty zostaniesz strukturalistą*, w: tegoż *Kręgi wtajemniczenia. Czytelnik – Badacz – Tłumacz – Pisarz*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 94.

## Roztrząsania i rozbiory

ce” i swoje opisy systemów opiera na binarnych opozycjach, strukturalizm zaś wychodzi z założeń de Saussure’a, których zasadę, jak wiadomo, stanowi właśnie różnica. Samo przeniesienie nauk neurobiologicznych do konstruktywistycznej teorii poznania jako żywo przypomina zaadaptowanie zasad lingwistyki w literaturoznawstwie strukturalistycznym. To zresztą nienowa obserwacja i można ją podeprzeć już zadomowionymi rozpoznaniem. Andrzej Skrendo zauważył: „zasadnie można by bronić hipotezy, że polski strukturalizm [...] był w istocie konstruktywistyczny”<sup>20</sup>, wskazując w ramach teorii recepcji literackiej na pokrewieństwo kategorii „krytyki” u Sławińskiego i „pośrednictwa” u Schmidta, a w *Tekstowym świecie* Ryszarda Nycza, choć nazwa „konstruktywizm” pojawia się rzadko, to zazwyczaj w akapitach, w których głównym (wcale nie negatywnym!) punktem odniesienia jest Janusz Sławiński<sup>21</sup>. Ale Sławiński to być może nie najlepszy przykład badacza strukturalistycznego, bo choć przyczynił się znacznie do rozwoju tego paradygmatu w polskiej nauce, to w stylu na tyle indywidualnym, że jego wypowiedzi poddają się interpretacji zarówno jako *quasi*-konstruktywistyczne, jak i należące do Pierwszego Polskiego Poststrukturalisty. Wspomnijmy więc inne poszlaki wskazujące na „konstruktywistycznych strukturalistów”: cóż innego niż poruszanie metateoretycznych problemów literaturoznawczych robi Michał Głowiński, gdy analizuje Kleinerowską monografię Słowackiego i jego styl metaforyzacji naukowej terminologii albo czy sprzecznościowa teoria literatury Balcerzana nie zbliża się (choć przyznać trzeba, że to raczej przygodne zbliżenie) do Luhmannowskiej opozycji określającej system literatury<sup>22</sup>?

### Obserwacja (ramion) gigantów

Fakt, że różnica między strukturalizmem i konstruktywizmem zasadza się na stosowanej w obu nurtach terminologii, wcale nie jest błahy, bo przyjęty słownik określa przecież cele, jakie przy jego użyciu można osiągnąć. Tą określną drogą dochodzimy więc do odpowiedzi na pytanie „po co [dokonuje się obserwacji]?”: otóż żeby zastąpić istniejący słownik innym. Zamiast komentować tę odpowiedź w stylu szkoły amsterdamskiej (a w Polsce w stylu zainicjowanym przez Andrzeja Zybertowicza, którego odlegle nawiązująca do konstruktywizmu praca<sup>23</sup> dążyła do wyjaśnienia wszystkiego poprzez kategorię władzy), czas zapytać: jak działa

<sup>20</sup> A. Skrendo *Siegfried J. Schmidt. Konstruktywizm i literaturoznawstwo*, w: *Konstruktywizm w badaniach literackich*, s. 193-194.

<sup>21</sup> R. Nycz *Tekstowy świat*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1993, np. s. 89-90.

<sup>22</sup> Patrz np. taki fragment: „Uniwersalnym wyróżnikiem literackości nie może zostać żadna konkretna, substancjalna właściwość tekstu. [...] Trzeba więc szukać kwalifikatora literackości gdzie indziej – w relacjach” (E. Balcerzan „Sprzecznościowa” koncepcja literackości, w: *Sporne i bezsporne problemy...*, s. 262).

<sup>23</sup> A. Zybertowicz *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1995.

## Wolski Jak spozrzegawczy jest *beobachter*?

i jakie cele wyznacza sobie ów empiryczny słownik? Otóż przede wszystkim rzuca się w oczy to, że obiektem badań wrocławian jest przede wszystkim dyskurs literaturoznawczy, nie literacki: na czterdzieści pięć tekstów zawartych w trzech omawianych tomach tylko dwa dotyczą tekstów literackich *sensu stricto*<sup>24</sup>, reszta to omówienia omówień literatury. Perspektywa *beobachtera* to spojrzenie nie tyle – jak mawiał Newton – z ramion, ale w przeważającej mierze na ramiona gigantów (nieprzypadkowo nawiązuję do pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Wojciecha Głowali<sup>25</sup>, którego opieka nad trzema tomami *Wiedzy o literaturze...* jest wyraźna). To nie zarzut, bo w odróżnieniu od celów Franco Morettiego (który badając genezę gatunku powieści, posługuje się jedynie odczytaniem odczytań, sam nie sięgając do badanych tekstów<sup>26</sup>), głównym, wynikającym z przyjętej metody zamiarem *beobachtera* nie jest badanie literatury, ale właśnie wiedzy o literaturze. Pojedyncze teksty przecież nic nie znaczą, a ich interpretacja to działalność artystyczna, dlatego może podlegać analizie jedynie na takich zasadach, na jakich bada się literaturę samą. W ten sposób uzyskujemy drugą odpowiedź na owo – zdawało by się – proste pytanie środkowe („kto obserwuje”): otóż obserwują konstruktywiści. Tylko pozornie jest to odpowiedź identyczna z ową wstępną, uproszczoną; po tym, co powiedzieliśmy dotąd, jest to odpowiedź w istocie inna, ponieważ pozwala rozstrzygnąć zasadniczą sprawę: jaki to konstruktywizm i jacy konstruktywiści. Nie mam na myśli ważnego skądinąd pytania o to, którą ze szkół konstruktywistycznych prezentują<sup>27</sup>, ale o podstawowe rozróżnienie: czy jest to konstruktywizm epistemologiczny czy ontologiczny, tj. konstruktywistyczna postawa czy filozofia. Zauważa bowiem cytowany już badacz, że

konstruktywizm to – z jednej strony – pewne „stanowisko” metodologiczne, które rozprzestrzeniło się w wielu naukach, z drugiej zaś – samodzielny kierunek i to kierunek podzielony na wiele odmian. Konstruktywizm występuje zatem w ramach wielu dyskur-

24 A. Maroń *Wyobraźnia w Kronice Mistrza Wincentego Kadłubka. Próba analizy metodą kognitywistyczną* (II, s. 221-228), K. Więckowski *Struktura groteski w „Cyberiadzie” Stanisława Lema* (III, s. 81-96); nieco bliżej literatury niż inne teksty zbiorów znajduje się też analiza Piotra Sobolczyka (*Białoszewski jako konstrukt w dyskursie podręczników szkolnych* w III), ale wynika to raczej z tego, że komentarz podręcznikowy autor zestawia czasem z komentarzem alternatywnym, niż z zamiaru poddania analizie tekstów Białoszewskiego.

25 M. Juda-Mieloch *Na ramionach gigantów. Figura autorytetu w polskich współczesnych tekstach literaturoznawczych*, Universitas, Kraków 2008.

26 F. Moretti *Conjectures on World Literature*, w: *Debating World Literature*, ed. by Ch. Prendergast, Verso, London–New York 2005, s. 148-162.

27 Patrz np. O. Amsterdamska *Odmiany konstruktywizmu w socjologii nauki*, w: *Pogranicza epistemologii*, red. J. Niźnik, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1992, s. 136-154 oraz K. Rosner *Dwie odmiany konstruktywizmu*, w: *Byt i sens. Księga pamiątkowa VII Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Szczecinie*, red. R. i I. Ziemiński, Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin 2005.

## Roztrząsania i rozbiory

sów (i właśnie wówczas należałoby mówić o „stanowisku konstruktywistycznym” [...]), a jednocześnie na wiele dyskursów się dzieli (jako odrębna filozofia).<sup>28</sup>

Idzie w tym zresztą za Erazmem Kuźmą, który dziesięć lat wcześniej o podobnych sprawach pisał:

Można więc przyjąć kod teoretycznoliteracki pozytywistyczny, marksistowski, psychoanalityczny, hermeneutyczny [...]. Można grać rolę teoretyka pozytywistycznego, marksistowskiego i psychoanalitycznego, tak jak kelner Sartre’owski gra rolę kelnera, a wdowa Gombrowiczowska gra rolę płaczącej wdowy.<sup>29</sup>

Gigantów obserwują więc konstruktywiści, którzy nie mogą dojść do innego punktu, niż krytyka strukturalizmu, bo *modus vivendi* wrocławskiego konstruktywizmu jest o tyle bezprecedensowy nawet wobec pamiętnej dyskusji wokół granic anarchizmu interpretacyjnego lub szczecińskiej antologii podstawowych konstruktywistycznych tekstów, o ile stanowi właśnie konsekwentne przyjęcie kodu, a nie odgrywanie konstruktywistycznej roli. W ten kod wpisana jest polemika z zastanym stylem badań (patrz Schmidta filipiki przeciw dekonstrukcji, interpretacji i innych „Masturbazionsfiguren”), stąd nic dziwnego, że mimo postulatu języka stanowiącego opis, a nie wartościowanie, analizy wrocławian muszą stawać w opozycji do strukturalizmu (to wobec strukturalizmu określa się feminizm w analizie Majbrody, to strukturalistyczna terminologia ukształtowała język i strukturę podręczników szkolnych, opisywanych przez Artura Maronia i Piotra Sobolczyka). Każdy kolejny tom *Wiedzy o literaturze z punktu widzenia obserwatora* przynosi, wraz z coraz większym wkładem wrocławian (w ostatnim tomie z udziałem najkonsekwentniejszego chyba w swym konstruktywizmie badacza w Polsce – Michaela Fleischera), intensyfikację tego stanu rzeczy. Ta obserwacja rzuca nowe światło na powracające pytanie „po co” wrocławscy konstruktywiści obserwują (przede wszystkim) strukturalistów? Pierwsza odpowiedź brzmiała: żeby zastąpić stary słownik nowym. Czy oznacza to również zastąpienie paradygmatu?

### Spostrzegawczy *beobachter*

Otóż nie. Niezależnie od nieuchronności takiego, a nie innego stosunku konstruktywizmu do strukturalizmu, opozycja konstruktywizm – strukturalizm jest

<sup>28</sup> A. Skrendo *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*, „Teksty Drugie” 2004 nr 1/2, s. 67, s. 66-67. W tym miejscu autor cytatu umieszcza przypis, w którym dodaje, iż filozofia posiada ponadto swą historię i prekursorów, z drugiej zaś strony, „jak wielu innych filozofów współczesnych również konstruktywiści deklarują, że radykalnie zrywają z wielką tradycją europejskiej filozofii”; te deklaracje zerwania z dotychczasowym dorobkiem filozofii przywodzą na myśl postawę wrocławian wobec strukturalizmu.

<sup>29</sup> E. Kuźma *Perswazyjność wypowiedzi teoretycznoliterackiej*, w: tegoż *Między konstrukcją a destrukcją. Szkice z teorii i historii literatury*, Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin 1994, s. 177.

## Wolski Jak spostrzegawczy jest *beobachter*?

opozycją sztuczną. Rzekłbym nawet, że bardziej przekonująca byłaby opozycja przeciwstawiająca wspólnotę konstruktywistyczno-strukturalistyczną innym nurtom refleksji literaturoznawczej, czyli opozycja stawiająca metodę naprzeciw antymetodzie<sup>30</sup> (albo jeszcze inaczej: metodę egzogenną – podchodzącą do przedmiotu badań z własnym zestawem metodologicznym, metodzie endogennej, tj. czerpiącej instrumentarium z przedmiotu badań). Konstruktywizm stanowi podjęcie nurtu strukturalistycznego i jako taki, wbrew swojemu fundamentalizmowi, jest jednak pewnym stylem, systemicznym sposobem mówienia o (wiedzy o) literaturze, a nie całkiem odrębnym nurtem (czy dlatego nie został ujęty w podręczniku Burzyńskiej i Markowskiego?). W wydaniu wrocławskim jest to przy tym nurt bardzo spostrzegawczy, przynoszący ciekawe diagnozy współczesnego literaturoznawstwa, ale w pewnych obszarach będący sam dla siebie ślepą plamką. Odżegnywanie się od strukturalizmu, poza tym, że po pierwsze jest być może spuścizną Schmidrowskiej retoryki, a po drugie, że ma w sobie coś zgoła nieempirycznego w konstruktywistycznym rozumieniu, jest gestem przebudowy statku na pełnym morzu. Ortodoksyjny konstruktywizm jako konsekwentnie uprawiana filozofia lub szkoła<sup>31</sup> to oczywiście rzecz możliwa – tak jak możliwa jest grupa LUMIS z Instytutu w Siegen. Jednak gdy konsolidacja konstruktywistycznego ośrodka opiera się na opozycji wobec strukturalizmu, trudno mówić o filozofii, bo ta opierałaby się wówczas na sztucznym fundamencie, a trzeba mówić raczej o postawie. I właśnie z tego powodu, oczywiście poza specyfiką książki pokonferencyjnej, kolejne tomy, choć zdominowane przez wrocławian, „twardych” konstruktywistów, nie mogłyby składać się wyłącznie z ich tekstów.

Jak zatem spostrzegawczy jest *beobachter*? Wszystko zależy od tego, jak odpowiemy na Luhmannowskie pytanie „Kto jest obserwowany, przez kogo i po co?”. Jeśli uznać (w uproszczeniu), że w *Metateoretycznych problemach literaturoznawczych* badacze z różnych ośrodków dokonują obserwacji polskiego (i nie tylko) literaturoznawstwa, żeby przedstawić jego stan – wówczas odpowiedź musi brzmieć: *beobachter* jest nad wyraz spostrzegawczy, a jego spostrzeżenia zapowiadają wartościowy dla polskiej nauki nurt (a może ośrodek?) badań. Jeśli jednak odpowiedź brzmieć by miała: zwarta szkoła konstruktywistyczna obserwuje strukturalizm po to, by przerwać jego monopol na terminologię i styl badań literatury w Polsce –

---

<sup>30</sup> Antymetoda to oczywiście tylko pewna forma konceptualizacji stanowiska badawczego, a nie zasadniczy brak metody – język, którym się posługuje, nie daje możliwości opisania jakiegokolwiek stanowiska jako pozbawionego metody.

<sup>31</sup> Recenzent *Metateoretycznych problemów literaturoznawczych* nie ma pewności co do istnienia wrocławskiej szkoły konstruktywistycznej, choć podejrzewa jej formowanie się („Czyżby więc jednak szkoła?”, *Z recenzji Wojciecha Solińskiego*, II, tylna okładka). Erazm Kuźma w roku 2006 pisał o polskim konstruktywizmie raczej jako o pewnym rozwijającym się stylu badawczym, choć posiadającym własne ośrodki: „w Polsce są dwa ośrodki naukowe rozwijające myśl konstruktywistyczną [...] Wrocław i Szczecin” (E. Kuźma *Konstruktywizm, w: Konstruktywizm w badaniach literackich*, s. 10).



## Roztrząsania i rozbiory

a takie wrażenia można odnieść, jak starałem się pokazać, z co radykalniejszych wypowiedzi wrocławian – wówczas odpowiedź nie jest tak oczywista. W takim bowiem układzie konstruktywizm nie widzi sam siebie, spada z piedestału obserwacji drugiego stopnia i staje się własną ślepą plamką. A raczej stałby się nią, gdyby nie dialog, podjęty przez Koło z przedstawicielami nieortodoksyjnych nurtów *quasi*-konstruktywistycznych, stając się tym samym spójnym stanowiskiem metodologicznym bardziej niż zupełnie odrębnym kierunkiem. W czym należy widzieć (rosnącą) siłę tego środowiska – stanowiska.

**Paweł WOLSKI**

## Abstract

**Paweł WOLSKI**  
**University of Szczecin**

### **How Perceptive is the ‘beobachter’? ‘Meta-Theoretical Literary Studies’ as an Example of Polish Constructivism**

This review of three publications edited by the *obserwator/beobachter* Cross-Institutional Literary Theorists’ Research Circle, based at University of Wrocław, considers in how far these publications resulted from a coherent constructivist milieu’s activity (constructivism in Poland has so far been represented by incidental publications) and in how far they represent constructivism as a more general concept. This differentiation, though apparently insignificant, enables the author to describe how Polish constructivism functions among other trends in literary research. Moreover, he explains the Wrocław constructivists’ ambiguous attitude toward structuralism, which is described in the Circle’s publication as an undisguised opponent of constructivism. And yet, the author shows that it is hard not to think of structuralism as a genetic forerunner of constructivism (which carried on a systemic conception of literature).